

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-50

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 50 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1-85 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " "

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hansmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z Ischlu.

Ischl, 16 sierpnia. Cesarz przyjął na audyencji wczoraj przed południem ministrów Kaizla i Baernreithera.

W południe Thun i Banffy udali się do willi cesarskiej i tam na wspólnej audyencji przedstawiali każdy swój punkt widzenia i swe propozycje.

Obydwaj prezydenci ministrów, po kilkakrotnym przedstawieniu monarsze swych projektów, tudzież po odbyciu ze sobą wyczerpujących narad, zgodzili się, iż dalsze narady będą prowadzone dnia 24-go sierpnia w Budapeszcie.

Minister Kallay odjechał stąd jeszcze onegdaj, a hr. Gołuchowski wczoraj w południe.

Minister Kaizl opuścił Ischl popołudniu, a Thun i Banffy wieczorem. Minister Baernreither odjechał do Hallstadt.

Wiedeń, 16 sierpnia. *Fremdenblatt* otrzymuje z Budapesztu wiadomość, iż konferencje w Ischlu doprowadziły do zbliżenia pomiędzy obu prezydentami ministrów. Dalszy ciąg układów nastąpi na podstawie przedłożenia Banffy'ego.

Wiedeń, 16. *Neue Freie Presse* zapewnia, iż Gołuchowski i Kallay przybyli do Ischlu na bezpośrednie zaproszenie cesarza. Obaj bronili tego punktu widzenia, iż jedność monarchii powinna być utrzymana.

Pokój.

Ponce, Portorico, 16 sierpnia. Gen. Miles posłał do San Juan i Albonito zawiadomieniem o podpisaniu protokołu pokojowego. Cztery kolumny amerykańskie, operujące przeciwko San Juan, pozostaną na swych stanowiskach aż do czasu ukończenia układów pokojowych.

Hiszpanie również zostaną na swych pozycjach. Gen. Miles wysłał dwóch poruczników amerykańskich oraz dowódcę powstańców na północno-zachód wyspy z poleceniem wywieszenia we wszystkich miastach flagi amerykańskiej.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Blokada Kuby i Portorico została zniesiona.

Waszyngton, 16 sierpnia. Rząd amerykański postanowił nie wysłać więcej wojska na Filipiny, chyba gdyby gen. Merritt wyraźnie tego zażądał.

Madryt, 16 sierpnia. General-gubernator Kuby Blanco podał się do dymisji, twierdząc, że nie jest w stanie kierować ewakuacją wyspy.

Generalny gubernator Filipinów Augusti opuszcza Manilę i udaje się do Hiszpanii. Dowództwo przekazał swemu zastępcy.

Santiago de Cuba, 16 sierpnia. Za staraniem władz amerykańskich, znowu 2193 żołnierzy hiszpańskich opuściło onegdaj miasto, udając się na pokładzie statku transportowego „Isla de Luzon“ do Hiszpanii.

Sydney 16 sierpnia. Amerykanie tutaj zamieszkal, telegrafowali za pośrednictwem konsula amerykańskiego Westa do prezydenta Mc Kinleya, z prośbą o zatrzymanie Filipinów dla Stanów Zjednoczonych.

Paryż, 16 sierpnia. Zapewniają tutaj, że Hiszpania gotowa byłaby sprzedać Filipiny jednemu z państw neutralnych, naturalnie, za porozumieniem się ze Stanami Zjednoczonymi. W każdym razie, Amerykanie zatrzymaliby ewentualnie Manilę z przyległościami, Hiszpanie jedną lub parę wysp na stacye węglowe.

Poznań, 15 sierpnia. W sobotę poddany rosyjski Strzykalla został zastrzelony przez rosyjskiego strażnika pogranicznego w chwili, gdy usiłował przebyć rzekę Prosnę. Nastąpiło to już na stronie pruskiej, a kula strażnika rosyjskiego przeleciała tuż koło uszu zatrudnionych na polu robotników. Ze strony pruskiej fakt ten skonstatowano zaraz na miejscu.

Praga, 15 sierpnia. *Katolicke Listy*, które wczoraj z powodu 25-letniego jubileuszu kapłańskiego kard. Schoenborna, ukazały się w świątecznym wydaniu, donoszą, że pod patronatem kardynała projektowana jest daleko idąca reforma w nauczaniu religii katolickiej.

Tryest, 16 sierpnia. Onegdaj w miejscowości Oberbranca, pod Sanct Daniel, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego dla kapitana

artylerii bar. Zhehoviniego. Uroczystość ta dała jednocześnie powód do złożenia hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi z powodu jubileuszu jego rządów.

Berlin, 16 sierpnia. Gdy cesarz Wilhelm w sobotę w Wilhelmshoehe był przyjmowany przez ludność, składającą mu wieniec, koń cesarza stał się niespokojny i cesarz o mało co nie spadł z konia. Szkody nie odniósł żadnej.

Berlin, 16 sierpnia. Cesarz Wilhelm złożył w tę sobotę w Naupheim wizytę cesarzowej Elżbiecie.

Wrocław, 16 sierpnia. Liczna deputacja oficerska 74 pp. armii austriackiej przybyła tu onegdaj w odwiedziny do 11 pułku grenadierów. Deputację przyjmowali serdecznie oficerowie pruscy. W zamku królewskim odbył się następnie obiad na cześć gości, a wczoraj deputacja przyglądała się paradzie grenadierów, na której była także obecna księżna następczyni tronu sasko-meiningeńska.

Paryż, 16 sierpnia. Minister marynarki Lockroy zamierza przeprowadzić ważne zmiany w kierownictwie floty.

Admirałowie Barrera i Humann zostaną spensjonowani. Adm. Fournier obejmie dowództwo eskadry morza Śródziemnego, adm. Salandrouze eskadry Północnej.

Londyn, 16 sierpnia. Stan zdrowia księcia Walii jest o tyle zadawalniający, że wybiera się już w tych dniach na pokładzie swego jachtu do Kopenhagi, gdzie bawi księżna z córkami.

Londyn, 16 sierpnia. Z Jokohamy donoszą: Budżet Japonii na rok przyszły wykazuje 50 milionów yen deficytu.

Londyn, 16 sierpnia. Z Odessy donoszą, iż w całej Rosyi władze w ostatnich czasach prowadzą znowu bardzo energiczną akcję przeciwko sekciarzom rosyjskim t. zw. Sztundistom. Są oni wysyłani administracyjnie lub w drodze sądowej do kraju zakaukaskiego lub do Turkestanu. Rodzinom zesłanych nie wolno wyjeżdżać za nimi.

Rzym, 16 sierpnia. Sprawa z rządem rzeczp. Kolumbii o odszkodowanie w sprawie Ceruttiego została pomyślnie załatwiona. Z Bogoty donoszą, że kongres kolumbijski upoważnił prezydenta do załatwienia tej sprawy. Rząd włoski zgodził się ze swej strony na odczekanie 8 miesięcy na ostateczną wypłatę odszkodowania.

Rzym, 16 sierpnia. Niektóre osoby, należące do rodziny Leona XIII., a zamieszkałe w Carpine-to, chciały na wieść o chorobie papieża przybyć do Rzymu; ale mieszkający tutaj bratanek papieża, hr. Pecci, zawiadomił je, że stan zdrowia ich czcigodnego krewnego jest zupełnie zadawalniający.

Rzym, 16 sierpnia. Polepszenie stanu zdrowia papieża robi coraz większe postępy.

Spezia, 16 sierpnia. Żołnierz 26 pp. nazwiskiem Ceresa, podczas kłótni z towarzyszem, zaczął w przystępie szaleństwa strzelać do obecnych. Zabił dwóch żołnierzy a następnie uciekł z koszar. W drodze strzelał jeszcze do sztyldwachów, ale nie trafił nikogo. Ci ostatni odpowiadali strzałami, również bez skutku. Uciekając, Ceresa zastrzelił jeszcze starego chłopca. Ostatecznie szaleńca pochwycono.

Petersburg, 16 sierpnia. Zarząd marynarki rosyjskiej zamierza zaprowadzić, na próbę, na niektórych ze swych okrętów wojennych działa dynamitowe wzoru amerykańskiego, które tak się okazały użytecznymi w ostatniej wojnie. Na początek 4 statki rosyjskie otrzymają armaty systemu Zalińskiego.

Petersburg, 16 sierpnia. W tych dniach w okolicy Petersburga rozpoczynają się wielkie manewry wojskowe, w których wezmą udział dwie armie, północna pod dowództwem gen. księcia Obolenskiego, druga pod gen. Meyendorffem. Armia północna będzie podążała z Finlandyi z zamiarem zdobycia Gatchyna. Jako sędzia manewrów, fungować ma naczelny dowódca gwardyi, wielki książę Włodzimierz.

Cherson, 16 sierpnia. O 6 wiorst stąd odkryto nadzwyczaj bogate pokłady rudy żelaznej.

Belgrad, 16 sierpnia. Ze Starej Serbii donoszą, iż napaści i gwałty Arnautów, dokonywane na tamtejszej chrześcijańskiej serbskiej ludności, nie ustają. Poseł serbski w Konstantynopolu Novakovic otrzymał polecenie poczynienia odpowiednich przedstawień w Wysokiej Porty.

Ateny, 16 sierpnia. Pułkownik Metzenaner uczynił rządowi greckiemu, w imieniu rządu środkowo-amerykańskiej rzeczyposp. Niagara, propozycję nabycia trzech pancerników, należących do skła-

du floty greckiej. Odpowiedź rządu greckiego dotąd niewiadoma.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Powstanie w Yemenie, w Arabii, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Od maja wysłano na miejsce 10.300 wojska tureckiego; w tej liczbie wyruszyło w lipcu 6.800 ludzi. Nowe, znaczne transporty wojska, udają się do Yemenu w tych dniach.

Liverpool, 16 sierpnia. Spalił się tutaj zajazd, uczęszczany przez marynarzy. W płomieniach znalazło śmierć 5 ludzi z parowca „Hibernia“, który dopiero co przybył do portu z transportem bydła z Argentyny.

Pekin, 16 sierpnia. Pomimo protestów posła angielskiego, ogłoszony został edykt cesarski, sankcjonujący pożyczkę belgijską dla drogi żelaznej Pekin-Hankow.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Z Clarendon, w stanie Arkansas, donoszą o strasznym fakcie. Tłum sąsiednich mieszkańców napadł w nocy na więzienie miejscowe, w którym znajdowało się trzech murzynów i jedna murzynka, wszyscy czworo oskarżeni o zamordowanie młodego białego kupca Orra, rozbił drzwi więzienne, porwał oskarżonych — i bez litości ich lynchował. Wszyscy czworo zostali powieszani na sąsiednich drzewach. Władze miejscowe nie przedsięwzięły żadnych kroków wobec tego dziś już rzadkiego w Ameryce faktu sądu ludowego; twierdzą, że nie wiedzą, kto był sprawcą lynchu. Faktycznie, większość napastników miała twarze posmolone sadzą lub zakryte chustkami.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska umieszcza w ostatnim numerze odezwę, nawołującą do ofiarności na rzecz gimnazjum pol. w Cieszynie. „Od czasu założenia tego gimnazjum, tak bardzo znienawidzonego przez Niemców, — pisze *Gw. Ciesz.* — ludność polska jaśniejszej patrzy w przyszłość, bo wie, że mając swojską inteligencję, nie będzie nadal pomiotłem u niemieckich przybyszów“.

W gimnazjum otwartą będzie z przyszłym rokiem szkolnym czwarta klasa, co pociągnie za sobą nowe koszta. Pracować tam będzie dwanaście sił nauczycielskich, wydatki więc wzrosną znacznie i już teraz trzeba o tem myśleć, aby wkładki i datki do „Macierzy szkolnej“ obficie wpływały niż dotychczas.

Aby zebrać potrzebnych rocznie przeszło 20.000 zł. trzeba koniecznie spotęgować ofiarność.

„Dlatego — pisze *Gwiazdka* — nie tylko prosimy, lecz z naciskiem wzywamy dotychczasowych przyjaciół „Macierzy szkolnej“ i gimnazjum polskiego, aby wszędzie i zawsze pouczali ludność o potrzebie gimnazjum polskiego i innych szkół polskich na Śląsku i przyzwyczajali ją do składania choćby najmniejszych datków, jako dobrowolnego podatku narodowego na polskie szkoły. Ofiarności na ten cel wzrasta bezsprzecznie z każdym rokiem, lecz jeszcze nie jest taka, jaką być powinna wobec potrzeby szkół polskich“.

Odezwa powiada dalej: „Każdy ofiarowany halerz przyniesie czasu swojego obfity procent. Oby tylko jak najwięcej było takich ofiarodawców, bo z halerzy może się zebrać kilka tysięcy koron. Patrzcie się na Czechów, którzy rocznie zbierają ćwierć miliona reńskich na szkoły!“...

Gaz. Ciesz. dowiaduje się, że „Macierz szkolna“ uda się w krótkim czasie z prośbą do śląskich gmin polskich o materialne popieranie jej celów, przede wszystkim zaś gimnazjum polskiego.

Bismark o Polakach.

W *Muenchmer Neueste Nachrichten* opowiada niejaki dr. H. Kleser o rozmowie swej z Bismarkiem, mianej w maju 1892 r. w Friedrichsruhe. Rozmowa toczyła się około rozmaitych spraw politycznych, mniej lub więcej aktualnych. Między innemi zeszła i na stosunek Niemiec do Rosyi, Bismarka do Aleksandra III., a stąd na panslawizm i Polaków. Mianowicie w odpowiedzi na uwagę, że prąd panslawistyczny w Rosyi staje się dla Zachodu Europy niebezpiecznym i że Rosya z chwilą zagarnięcia Konstantynopolu mogłaby bezpośrednio zagrażać pokojowi państwów, zamieszkałych przez Słowian, zwłaszcza prawosławnych, a zatem najbliższych sprzymierzeńców Niemiec, ekskanclerz Rzeszy niemieckiej takie wyraził poglądy:

Nie pojmuję, dlaczego Rosya, będąc w posiadaniu Konstantynopola, miałaby być dla nas groźniejszą niż obecna z Petersburgiem, Warszawą i Odessą. Ze stanowiska Niemiec nie czyniłbym Rosyi żadnych trudności, gdyby chciała zająć Konstantynopol. Z egoistycznego punktu widzenia uważałbym nawet Rosyę, któraby miała Konstantynopol a zatem jedną nogą z Odessy przekroczyłaby Czarne Morze, za mniej w obec nas niebezpieczną, niż dzisiejsza. Co się dotyczy panslawizmu, to sądzę, że urzędowa Rosya, w ogóle prawdziwi Moskale nie są panslawistami. Wstępne artykuły panslawistyczne w dziennikach rosyjskich, które tyle strachu zachodnim Europejczykom napędzają, pisane są nie przez Rosyan, lecz przeważnie przez Polaków, których celem jest wzajemne podjudzanie słowiańszczyzny na świat germański w nadziei, że w razie zwycięstwa jednej strony lub drugiej oni zawsze swój rachunek zeskoczą i swoje Królestwo Polskie odzyskają.

Pomiędzy Moskalami i Polakami — mówi dalej serdeczny przyjaciel naszego narodu — istnieje z natury zasadnicza różnica. Moskal jest z wrodzonego usposobienia sennym marzycielem, jak kto chce, cichym romantykiem (!). W Polaku siedzi intrygant, obłudnik, żywioł nieszczery i niepewny, do utrzymania ustroju państwowego zgoła niezdolny, dziś zapalony, gdy śpiewa „Jeszcze Polska“ jutro „Woschlapski i Krapuliński“. Dlatego Polacy nienawidzą Moskali równie jak Niemców, co im jednak nie przeszkadza, nie tylko przeciw jednemu i drugiemu działać wrogo, ale i do jednych i drugich równocześnie na zółd wstępować. Jak już powiedziałem, to głównie Polacy propagują w dziennikach rosyjskich ideę panslawistyczną. Nie wyklucza to jednak, że i wśród Polaków pojawiają się jednostki z wiedzą i charakterem. Miałem w mej urzędowej działalności do zwalczania wiele przeszkód i kłopotów, jakie mi sprawiano ze strony polskiej. Radziwiłłowa, miłość młodzieńcza cesarza Wilhelma sprowadziła z sobą mnóstwo stosunków polskich, które cesarz do końca życia utrzymywał w swem rycersko delikatnem usposobieniu. Polak jest wytrawny w politycznym prozelityzmie, a szczególnie Polki są w nim niezmordowane i pewne skutku. Dlatego w zwalczaniu polonizmu, który jest wszędzie politycznym i wszechpolskim, nie powinno się ustawać. Popuszczenie ugli Polakom pogorszyłoby też niewątpliwie nasze stosunki z Rosyą. Niestety, stało się to faktem natychmiast po przyjęciu mojej dymisji. Zwłaszcza osadzenie na arcybiskupiej stolicy gnieźnieńskiej znanego zwolennika wszechpolskiej idei, było dowodem słabości i błędem zarówno zagranicznej jak i wewnętrznej naszej polityki...

Przytoczyliśmy powyższe zdania, bo jeśli rzeczywiście były słowami Bismarka — to są wielce charakterystyczne. Brutalność je cechuje krzyżacka, złość pianą ślini usta staremu zaborecy na wspomnienie narodu, który po stu latach niewoli rozdarł prostuje członki i do tych, co go grzebali, głośno woła: jestem! Takie nawet, bezdenną nienawiścią do nas technące poglądy człowieka, który uosabiał w sobie wszystko, co narodowi naszemu wrogie, żadnej nam hańby nie przynoszą, przeciwnie świadczą tylko o niezgnębionej sile żywotnej społeczeństwa, które z pewnością niejednego jeszcze Bismarka przeżyje.

KRONIKA.

Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego czcigodnego arcybiskupa ks. Isakowicza odbyła się onegdaj w lokalu Stowarzyszenia robotniczego „Jedność“ i „Przyjaźń“ piękna uroczystość.

Poprzedziła ją msza św., którą w kościele N. P. Maryi Śnieżnej odprawił ks. Chęciński. Piękne kazanie wygłosił ks. Wróblewski. Podniósł on zasługi czcigodnego jubilata, który przez całe życie nawoływał do jedności i wiary i sprawił wiele dobrego. Po kazaniu przemówił ks. Isakowicz.

Następnie zaprowadzono jubilata pod baldachimem, w towarzystwie mnóstwa osób, do lokalu stowarzyszenia.

Przy bramie witał ks. Isakowicza szpaler członków i biało przybrane dziewczątka z berłami i liliami. pod stopy zaś dwoje drobnych dzieciak sypało kwiaty. U wejścia przemówił ks. Wróblewski, poczem wprowadzono jubilata do lokalu.

Sędziwego jubilata rozrzewniło przemówienie Marii Miszczyzsyn, kilkuletniej córeczki jednego z członków.

Następnie przemówił przewodniczący stowarzyszenia p. Müller, ofiarując jublatowi dyplom na honorowego członka i na protektora Stowarzyszenia. „Nie mamy nic — mówił — cośmy ci ofiarować mogli, ale oddajemy nasze serca, przepelnione miłością i wiarą“.

Potem odegrała muzyka kantatę ułożoną na tę uroczystość przez członka „Harmonii“ p. Martyńskiego, a akad. Zg. Kawecki deklamował wiersz własny, napisany ku czci jubilata. Panna G. wykonała na cytrze parę utworów, a p. N. wygłosiła wiersz Ujejskiego, Chór kolejowy pod batutą p. Kinałskiego odśpiewał pieśni Beethowena i „Straż nad Wisłą“, Jareckiego.

Udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa przez czcigodnego jubilata, zakończyła się uroczystość.

Zjazd członków galic. Towarzystwa leśnego odbędzie się we Lwowie w dniach 27, 28 i 29 września w połączeniu z wycieczką w lasy miejskie.

W krajowej szkole rolniczej w Czernichowie odbył się egzamin główny w dniu 8 i 9 bm. Zpo-

zyli go ukończeni uczniowie 3 kursu nauki: 1) Chwałibogowski Roman, 2) Dembowski Józef, 3) Gutter Adam, 4) Machnicki Maurycy (z dnuaczeniem, — wyszczególniony nagrodą z fundacji śp. Jeleńskiego), 5) Mrozowski Adam, 6) Radziejowski Jan, 7) Tabaczyński Antoni, prywatnie 1) Hanner Antoni, 2) Mrowec Kazimierz, 3) Rostworowski Karol, 4) Zuber Jan.

Cwiczenia korpusu Xgo, przemyskiego, rozpoczyna się z dniem 24 bm. i potrwa do 8 września. Za teren ćwiczeń obrano przestrzeń między Dynowem i Tyczynem. Po ćwiczeniach korpusnych nastąpią odrębne ćwiczenia kawalerii między Rzeszowem a Tarnowem.

Mianowania i przeniesienia na kolei. Aspirantami mianowani zostali: Adolf Lieberbauer dla Stanisławowa, Franciszek Otawiel dla Ottyni. — Kitter Zygmunt przyjęty jako wolontaryusz. — Przeniesieni zostali: Tannenbaum Jakób, inżynier-adyunkt, z Gródka do Kołomyi; Landes Nathan z Buczacza do Trembowli; Aron Ber, wolontaryusz, z dyrekcji stansławowskiej do Radowic.

Z armii. Do sztabu generalnego przeniesiony został z powrotem, wydelegowany, jako nauczyciel do szkoły kadeckiej kapitan I. klasy Józef Poleszeński. — Porucznicy Emil Rohn, Jul. Teuschert, Alojzy Prochaska i Kurt Hermann przydzieleni do dyrekcji inżyn. w Krakowie, a porucznicy Karol Schwaundl, Wilhelm Techacek, Ludwik Karlik i podpor. Adolf Steif do dyr. inż. w Przemyśle. — Starszy lekarz Jarosław Weinerl przeniesiony do szpitala garn. we Lwowie. — Kap. Dominik Marcinkiewicz przeniesiony z szkoły kad. w Temeszwarze do 32 pp., kap. Ferd. Kosak z terezyńskiej akademii wojsk. do dyr. inż. w Przemyśle. — Do szkoły kadeckiej w Temeszwarze przydzielony poruc. Aleks. Paszkiewicz z 80 pp., do art. szkoły kad. kap. Jul. Chrzanowski z 10 p. art., do wojskowej szkoły realnej w Fischau poruc. Kar. Hołyński z 95 pp. — Por. rezerw. Ign. Postolski przeniesiony z szkoły kadeckiej w Pradze do 10 bat. pion. — Kapelanem wojskowym w rezerwie zamianowany Alek. Korenec w Trembowli. — Przeniesieni do rezerwy por. Eug. Ślusarczyk 24 pp. i Napoleon Zelinka 95 pp. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską podpor. Władysławowi Pszczelnikowi 66 pp.

Z teatru. Dzięki usilnej staranności p. Edwarda Webersfelda, w sezonie ogórkowym dla naszej sztuki — sala letniego teatru zapełnia się widzami i słuchaczami, żadnymi czegoś lekkiego i zabawnego zarazem. Przez dwa dni świąt ubiegłych sala letniego teatru gromadziła w sobie wielu, którzy wyrzekając się przyjemności użycia skwaru i kurzu poza miastem — poszli przysłuchać się „Tajemnicom Warszawy“. Humor i wesele, jakie panowały wszechwładnie w teatrze — były aż nadto wydatnym dowodem tego, że ci, którzy przyszli odwiedzić świątynię „Melpomeny“ — nie żalowali swego trudu i zupełnie byli zadowoleni z takiego urozmaichenia dnia świątecznego. Pan Szymborski (Gamajdowski) podtrzymywał do końca wesołe usposobienie publiczności i wywoływał prawdziwe burze oklasków. Panna Czaplinska i p. Woleński (rodzeństwo Malwińscy) dysponowali hojnie lirycznością, p. Antoniewski udalnie odegrał w akcie pierwszym scenę finansowo-tragiczną. P. Neumann z przydziwem talentem odegrał rolę izmi ludzkimi wzbogaconego bankiera, nadobna zaś bankierówna pna Oginska wywiązała się znakomicie ze swej roli i okazała, że przy lepszym jej użyciu śmiało rywalizować może ze „sławami“ (?) uznaniami przez nieobecnych na razie we Lwowie dyrekcję teatru. Wiele humoru w rolę „stróża“ wlał p. Benz. Całość pod względem humoru i werwy wypadła więc wcale udalnie, toż publiczność zasłużyła oklaskiwała artystów, nawet po skończeniu sztuki przy otwartej scenie. Sz.

Niedbalstwo władz wojskowych. Żołnierz 30 p. p. Wiktor Krzyżanowski, pełniąc d. 13 b. m. służbę „Bereitschaft“, usiadł na poręczu, okalającej fosy cytadeli. Poręcz stara, spruchniała, blisko pół wieku mająca, od czasu do czasu na czarno-żółto odmalowana, by za nową mogła uchodzić, załamała się, a żołnierz upadł na głowę do fosy 3 metry głębokiej, kamieniami wyłożonej.

Bezprzemyślnego odwiedziono do wojskowego szpitalu, gdzie po jednodniowych cierpieniach zakończył życie, pozostawiając w smutku rodzinę, a najbardziej staruszkę matkę, którą wypadek ten tak boleśnie dotknął, iż leży obłożnie chora.

Jest to trzeci analogiczny wypadek — dwa pierwsze skończyły się kontuzją, trzeci tragiczną śmiercią.

Może teraz wyższe władze wojskowe wglądną w tę sprawę i poświęcą parę zł. na porządkne i trwałe ogrodzenie fosy, na której poręczach zwykłe żołnierze siadają.

Naocznie przekonał się, że poręcz jest zupełnie spruchniała.

Morderstwo w Krościenku. Przed półtora tygodniem donosiliśmy o strasznym morderstwie, którego ofiarą padła złożona z 5 osób rodzina karczmarza w Krościenku koło Przemyśla. Przypadkowi i sprytni agenta policji lwowskiej Przestrzelskiego, zawdzięczyć należy, że sprawy zostały wykryci.

Przed kilku dniami spotkał agent Przestrzelski wachmistrza żandarmerji z Przemyśla Adolfa Łuczyńskiego, który przyjechał do Lwowa szukać za trzema barabami, rzekomymi sprawcami morderstwa. Sprawców tych miała opisać jedna z ofiar, córka karczmarza, pozostała przy życiu, Majerowi Kornowi, karczmarzowi z tej samej wsi. Ponieważ jednak córka ta, jak stwierdziła komisja, była zupełnie bezprzemyślną i takich zeznań słyszeć nie mogła, o doli jej przez Kornę ujęto

zeznania nie słyszał, nasunęła się myśl Przestrzelskiemu, czy właśnie ów Korn nie jest jakimś współnikiem tej zbrodni, zwłaszcza, że zamordowany karczmarz był niewygodnym konkurentem Korn.

Przestrzelski wezwał tedy żandarma Łuczyńskiego na konferencję do koncepcji policji Guklera.

Rezultatem było aresztowanie Majera Korn i brata jego Mendla. Obaj nie mogli się wykazać, gdzie byli krytycznej nocy, a nadto znaleziono u Majera Korny scyzoryk zakrwawiony i powalany krwią mankiet.

Jak się okazuje ze śledztwa, Mendel Korn stał na straży, a Majer Korn był sprawcą morderstwa. Dla pozorów, że zbrodnia została popełniona w celu rabunku, zabrano z szuflady 3 korony, nie wzięto zaś ani pereł ani korali, które się tam znajdowały. Dalsze śledztwo w toku.

Śmiertelnie ранego Józefa Lerocha, liczącego lat 34. opatrzyło wczoraj towarzystwo ratunkowe. Leroch, właściciel realności na Gródeckiem, powracając z odpustu, wstąpił do karczmy za rogatką, by kupić sobie papierosa. Wszedł tam sprzeczkę z karczmarzem, który chwyciwszy z pod ławy siekiere, ciał go w głowę.

Morderstwo. Piszą nam ze Śniatyna: W nocy, z ostatniego piątku na sobotę spełniono w śródmieściu straszną zbrodnię. Śpiący w swojej własnej szopie Michał Grzybowski został w straszny sposób zamordowany, prawdopodobnie obuchem siekiery. Grzybowski liczył około lat 28, był nieżonaty i służył z gwałtownego i popędliwego charakteru.

Zarządzono energiczne śledztwo.

Przypuszczenie rabunku wykluczone, prawdopodobnie powodem zbrodni była tylko zemsta osobista.

W ostatniej chwili wykazuje się, kto spełnił ten czyn zbrodniczy. Oto mordercą jest własny ojciec Grzybowskiego; przyznał się już do popełnienia zbrodni. Morderstwo spełnił nad samem ranem.

Aresztowany, po spisaniu protokołu, odesłany został do sądu kołomyjskiego.

Morderca liczy przeszło lat 60.

Są pewne wskazówki, że i żona zabójcy t. j. matka własna zamordowanego była w tej sprawie pomocną. Motywem zbrodni zle obejście się i odgrazanie rodzicom ze strony syna.

Awantura w karczmie. Donoszą nam z Janowa: W nocy z dnia 13 na 14 bm. przyszło 11-stu chłopów o godz. 10 wieczorem do karczmy Peresa Rota w Jamelnie. Zażądali wódki, a szynkarz im dał. Zapłacili i zażądali jeszcze więcej, ale Rot — rzekomo w obawie, by się nie spili i burd nie robili — odmówił. Wtedy zaczęli tłuc, co się nawinęło. Żandarmera tutejsza zawiadomiona o wypadku, przyaresztowała czterech awanturników i skutych sprowadziła tutaj. Siedmiu uciekło.

Wypadek kolejowy. W nocy z 13 na 14 bm. pociąg osobowy nr. 13, idący z Krakowa do Lwowa, doznał wypadku, który szczęściem złych skutków nie miał. Za Tarnowem najechała maszyna pociągu tego na belkę drzewa, leżącą na szynach i została tak uszkodzona, iż musiano ją zmienić. Z tego powodu nastąpiło dwugodzinne spóźnienie. Owa belka stoczyła się najprawdopodobniej z wozu pociągu towarowego, przejeżdżającego drugim torem.

Wypadki na odpuscie. Piszą nam z Dobromila: Na Kalwarii paławskiej, pod Dobromilem, w sobotę 13 b. m. w tłumie tysięcznym, tłoczącym się koło kaplicy Matki Boskiej, poniosła dziewczyna 15-letnia śmierć wskutek uduszenia. W tym samym dniu w kościele uduszono znowu dziecko 4-letnie. Pątników było przeszło 30.000. Żandarmi mimo wysiłków, nie byli w stanie utrzymać porządku... Czy podobnych smutnych wypadków przewidzieć i zapobiedz im niepodobna?

Szpieg. Echo przemyski donosi: Szpieg, rzekomo rosyjski, którego schwytano w Jarosławiu, gdy szkicował położenie jednego z obozów barakowych, pozostaje dotąd w areszcie śledczym w Przemyśle. Swojego czasu służył on przy trenie austriackim i został dla braku zdrowia w randze wachmistrza od dalszej służby uwolniony. Wtedy udał się do Rosji, gdzie przeszedł na prawosławie i otrzymał posadę przy kolei. Matka jego jest nauczycielką przy jednej ze szkół ludowych w Wiedniu. Tymi danymi przybyła do Przemyśla, aby starać się o uwolnienie syna, o którym mniema, że jest niewinny.

Szykana. Głos przemyski donosi: Piotr Nowakowski otrzymał rezolucję tut. starostwa, pozwalającą mu na wyjazd do lasu i na przekroczenie między granicznej, atoli z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma ona moc prawną tylko do 6 sierpnia. Po tym dniu konfinowanemu nie wolno wydalić się za granicę Torki. Z pozwolenia jednak władzy administracyjnej Nowakowski skorzystał nie mógł, gdyż władza gminna doręczyła mu rezolucję dopiero popołudniu 6 sierpnia, to jest w dniu, kiedy prawo wyjazdu wygasło.

W krajowej szkole szewskiej w Witkowie nowym rozpoczyna się rok szkolny 1 września. Przyjętych może być tylko 12 chłopców, którzy ukończyli 14 lat życia i szkołę ludową z dobrym postępem. Pierwszeństwo mają miejscowi chłopcy, synowie szewców. Niezamożni mogą otrzymać stypendyum. Zgłoszenia należy wnieść do końca sierpnia. Nauka jest bezpłatną dla wszystkich.

† **Antoni Capiński**, em. pułkownik 85 pp. kawaler orderu żelaznej korony III. klasy i innych orderów, zmarł dnia 11 bm. w Nowosiólkach Dydyńskich, przeżywszy lat 62.

P. Teofil Merunowicz prosi nas o zaznaczenie, że nie spensjonował się, jako sekretarz Rady powiatowej i że zatem na posadę tę, którą nadal zajmuje, nie rozpisanie konkursu. Falszywą tę wiadomość, za którą najmocniej przepraszamy posła Merunowicza, podaliśmy na podstawie wczorajszego doniesienia *Kuryera Lwowskiego*. Była to widocznie jakaś rozmyślna mistyfikacja.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego, radcę sądu krajowego Stanisława Mossora w Rzeszowie radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie z przydzieleniem do służby w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Władysława Kolbuszewskiego starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Memorandum i prośba do cesarza. Z gazet ruskich dowiadujemy się, że dnia 11 sierpnia r. b. ruski krajowy komitet wyborczy wysłał do cesarza, w imieniu ruskiej ludności Galicji, memorandum i prośbę (*Memorandum und Bittengesuch*). W dokumencie tym przedstawione jest narodość i polityczne położenie Rusinów w Galicji, a nadto wyrażona prośba o „najwyższą opiekę i obronę przed panującą w Galicji partją“. Kopie „memorandum“ wysłano dnia 12 sierpnia do prezydenta ministrów hr. Thuna. Do memorandum dołączono 47 arkuszy z podpisami „reprezentantów“ Rusinów w 47 powiatach Galicji, a nadto 3 arkusze z podpisami „reprezentantów“ Lwowa tudzież stowarzyszeń politycznych „Russka Rada“ i „Narodna Rada“.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu ogłasza: W roku obecnym, w którym wszyscy Polacy święcą setną rocznicę urodzin wielkiego wieszca Adama Mickiewicza, postanowiło i poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk uczcić pamięć poety uroczystym posiedzeniem publicznym, które się ma odbyć w grudniu roku bieżącego. Celem uświetnienia tej poważnej chwili powstała myśl, poza obrębem Towarzystwa przyjaciół nauk zebrania funduszu, któryby się nazywał funduszem imienia Adama Mickiewicza. Fundusz ten, ofiarowany Towarzystwu przyjaciół nauk, przyczyniłby się do podtrzymania i rozwoju tej naszej ważnej instytucji i posłużyłby przede wszystkim do rozszerzenia gmachu muzealnego Towarzystwa, któryby się dzisiaj już zbyt szczupłym okazuje.

Odpowiedni kapitał postanowiliśmy zebrać w dwójaki sposób: raz drogą publicznych datków, z których odbioru w pismach naszych kwitować będziemy, a drugi raz drogą zysku, osiągniętego ze sprzedaży reprodukcji znanego obrazu Tomasza Lisiewicza, przedstawiającego widzenie konającego Adama Mickiewicza.

Ten drugi sposób zbierania funduszu objaśnia odnośne prywatne odezwy, tutaj zaś mamy na myśli sposób pierwszy i odzywamy się do ofiarności Rodaków, a prosimy uprzejmie o nadsyłanie jak najspieszniejsze datków pod adresem: „Bank związku spółek zarobkowych“ w Poznaniu.

Wszystkie pisma prosimy uprzejmie o łaskawe ogłoszenie niniejszej odezwy:

Komitet: *Hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström, Stefan Cegielski, dr. Józef Kusztelan, dr. Witold Skarżyński, ks. Szambelan Wawrzyniak, hr. Stanisław Żółtowski.*

Archiwum szwedzkie w Rydze. Dzienniki petersburskie donoszą, iż w Rydze rozpoczęła swoje czynności komisja, wyznaczona dla uporządkowania dokumentów archiwum szwedzkiego, przechowywanego na zamku ryskim. Archiwum tworzy 650 numerów ksiąg i 341 numerów zwitków papieru, ogółem 2000

stóp arkuszy pisanych, w większości w językach szwedzkim i niemieckim, mniej — w łacińskim i polskim. Dokumenty dotyczą zarządu cywilnego i wojskowego, a w części i stosunków zewnętrznych Liwlandji w XVII i XVIII stuleciach. Do komisji należą przedstawiciele rosyjskich ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wojny, szlachty miejscowej i miejscowego towarzystwa naukowego (historji i starożytności).

Poszukiwania wyprawy Andrégo. Rok już minął od czasu, jak śmiały norweski podróżnik André razem z trzema towarzyszami puścił się balonem ku biegunowi północnemu. Kilka wypraw szuka w sferach podbiegunowych śladów odważnych podróżników i jak dotąd zdołano osiągnąć to przekonanie, że na Szpicbergu Andrégo z towarzyszami nie ma.

Wiadomość o tem zawdzięczamy niemieckiej wyprawie podbiegunowej, zorganizowanej pod przewodnictwem Teodora Lerner, doświadczonego podróżnika po tych krainach lodu i śniegu, a przy udziale materialnym berlińskiego *Local Anzeigera*, którego korespondent bierze udział w wyprawie. Ten to korespondent donosi z Tromsø, w Norwegii północnej:

Dnia 8 lipca wyruszyliśmy na poszukiwanie Andrégo. Pierwszym celem podróży była położona między lądem stałym a Szpicbergiem wyspa Niedźwiedzia, otoczona zwykle mgłą gęstą. Wylądowanie odbyło się pomyślnie, lecz nie znaleźliśmy tu żadnego śladu Andrégo. Zwróciliśmy się następnie ku rozdzielałemu Szpicberg wschodni od zachodniego fiordowi Stor, przeszukaliśmy zatokę Drevyego i posunęliśmy się, dzięki bardzo szczęśliwemu stanowi lodowisk, daleko ku północy, czyniąc po drodze bogate w poważne wyniki badania naukowe. Skierowawszy się napowrót ku południowi, próbowaliśmy dotrzeć do wschodniej części Szpicbergu, jednakże przeszkodziły temu lody. Wielkim łukiem skierowaliśmy się ku fiordowi Lodowemu, przeszukaliśmy zatokę Advent i wyspę Duńską z portem Virgo, skąd d. 11 lipca r. z. wzniósł się André balonem, dalej zatokę Mosel i Siedmiu Wysp. Najbardziej ku północy wysunięta z nich wyspa Rossa pod 80 stop. 55 min., na której w roku zeszłym założono stację prowiantową dla Andrégo, została zbadana jaknajszczegółowiej, nie znaleziono jednak na niej żadnych śladów podróżników. Wszystkim napotykanym statkom rybackim zadawaliśmy pytanie: czy nie natrafili na jakie ślady, lecz wszystkie dały przeczącą odpowiedź. Nic dotychczas nie znaleziono. Wszystkie zatem nasze usiłowania w tym kierunku nie dały dotąd żadnego wyniku. Dziś spotkaliśmy parowiec salonowy „Victoria“, który nas zasilil węglem. Z zatoki Advent wyruszamy ku wschodniej części Szpicbergu.

Tak więc nad losami wyprawy Andrégo zalega dotąd tajemnica grobowa. Czy prędko przeirwie ją jaka wiadomość pomyślna?

Kierowanie balonami. Z Paryża donoszą: Robotnik-mechanik, Debayeux, wymyślił bardzo prosty przyrząd do kierowania balonami. Polega on na wiatraczku z płaskimi skrzydłami. Gdy taki wiatraczek się obraca, w punkcie środkowym jego pozostaje znaczne rozrzedzenie powietrza. Wiatraczki przymocowane są do balonu formy owalnej w czterech punktach: na końcach jego osi pionowej i poziomej, czyli z przodu, z tyłu, z góry i u dołu.

Powietrze otaczające pecha balon w tę stronę, gdzie powstało rozrzedzenie, czyli gdzie w ruch wprowadzono wiatraczek; można tedy z tym przyrządem wznosić się lub opadać bez wypuszczania gazu, manewrować w tył lub naprzód.

Aby utrzymać zbieżenie częściowe, wystarczy pochylić jedną z deszczulek, umieszczonych pionowo ponad wiatraczkiem z obu stron, tak, aby prąd powietrza, wywołany jego obrotami, uderzał o deszczulek,

balon natychmiast zbacza w stronę przeciwną. Kierunek zaś wiatru w otaczającej atmosferze nie wywiera na balon wpływu, gdyż siłę jego neutralizuje pęd powietrza od wiatraczka.

Wynalazca nie zdecydował się jeszcze na wybór dość lekkiego, a silnego motoru do wiatraczków. Ostateczne doświadczenia mają odbyć się we wrześniu.

Napisy grobowe dla Bismarka. Dziennik paryski *Eclair* z okazji śmierci Bismarka zestawil projekty napisów grobowych, które za życia jeszcze żelaznego kanclerza komponowali dla niego różni Niemcy, Anglii i t. d. zachęcani do tego konkursami: jakiegoś wydawcy drezdeńskiego, dziennika *Pall Mall Gazette* i t. d.

Oto niektóre z tych napisów:

„Na stu cmentarzach nie leży tyle niemieckości, ile w tym grobie“.

„Z zawodu — był dobrym człowiekiem; z powołania — mężem stanu; z serca — człowiekiem ludu; zaprawdę dziecięciem Boga!“

„Mileży dziś ten, którego słowo oblatywało Europę. Bez ruchu jest ten zegar, w którego spojrzeniu wybiła godzina Renu w roku straszliwym“.

„Europa była moją szachownicą. Dziś śmierć dała mi matę“.

„Oto kawał żelaza, zardzewiały od czasu i leż!“

„Był kolosem z krwi i żelaza, z nogami z gliny. O krew pytajcie Francję. Pod żelazem jęczały Niemcy. Głina tu leży“.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 7 sierpnia b. r. Petrów Antonina, córka stolara, lat 4, płońca. — Petrów Stefan, syn stolara, 1 miesiąc, zapalenie płuc. — Maceluch Emil, syn diaka, dni 13, drgawki, Mikus Tadeusz, syn drukarza, lat 4, zapalenie jelit. — Barach Mindel, przy rodzinie, lat 15, niezbyt jelit. — Ruwiński Zygmunt, syn urzędnika, 3 miesiące, niezbyt jelit. — Skiba Anna, córka kowala, 3 tygodnie, niezbyt jelit. — Karwasz Marya, córka zarobnika. 1 rok, gruźlica. — Wojciszewski Antoni, syn zarobnika, lat 7, tężec. — Bernfeld Melech, prywatystka, lat 80, urz. starczy. — Gonik Marya, zarobnica lat 40, gruźlica. — Drunda Marya, żona zarobnika, lat 50, rak żołądka. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Berlin, 16 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226'75, Staatsbahny 154'25, Lombardy 33'30, Austr. złota renta 103'10, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'75, Disconto Comandit 200'—, Laura 207'30, Bochumer 229'70, Harpener 182'—, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 97'90, Kolej Meridional —, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa 33'70, Mławka —, Turki 115'25, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3¹/₄, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169'95, Alpijny 103'—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'85, na Paryż (krótkie) 80'80, na Amsterdam (krótkie) 169'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'40.

Berlin, 16 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226'60, Staatsbahny 154'25, Lombardy 33'60, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'20, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit 200'—.

Frankfurt, 16 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306'50, Staatsbahny 307'25, Lombardy 69'37, Alpijny 140'—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 86'10, Austr. złota renta 103'10 Węgierska złota renta 102'55.

Hamburg, 16 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306'50, Lombardy 168'50, Staatsbahny 767'—, Austr. złota renta 102'90, Węgierska złota renta 102'55, Srebro —, żądano, —, placono. Srebrna renta 86'15, Włoskie 92'90.

Wiedeń, Budapeszt, Paryż. Giełdy z powodu święta zamknięte

44 Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Bo widzi pan — ja ją przecież znam najlepiej i gdyby ona istotnie była niedobrą, tobym jej tak nie mogła kochać!

— Prawda i to! potwierdził skwapliwie Michaś.

Z tem wszystkim przez cały wieczór był dość zamyślony, a powróciwszy do siebie, już z łóżka odezwał się do Romka:

— Cobyś ty powiedział o osobie, któraby się wyrzekła rodzzonego ojca za to, że zrobił... megalans — niby nie taki... moralny — ale rodowy.

— Nie bym nie powiedział, bo taka osoba nie warta żadnego gadania.

— Jednak... jeżeli ma dopiero szesnaście lat...

— Kobieta w szesnastu latach jest już fizycznie i moralnie dostatecznie rozwinięta — może być odpowiedzialna za swoje czyny — a która ma serce niedokształcone w szesnastu latach, będzie cierpieć całe życie na zanik tego organu — wygłosił sentencyonalnie Romek.

* * *

— Romek! jak Boga kocham, że jeżeli się dziś nie wścieknę, to już chyba nigdy.

— Cóż się stało znowu? zapytał flegmatycznie młody doktor, podnosząc oczy z nad książki na twarz przyjaciela, zdradzającą rzeczywiście najwyższe wzburzenie.

— A co?! żeby nie moje himalajskie szczęście, które mnie w samą porę z korzeniem wyrwało z banku.

to kto wie, co by się ze mną stało teraz? może przemieniłbym się w kajdaniarza, ale takiego prawdziwego, w szarym kitlu z numerem na rękawie.

— Et, blagujesz! na to trzeba chyba w niewłaściwy sposób zabrać się do cudzej kasy — a o ile wiem, nic jeszcze nigdy nie ukradłeś.

— Tak, ale znalazł się taki, co mnie w tem wyręczył, pragnąc, żebym ja nawzajem wyręczył go w miłym obowiązku uchodzenia za złodzieja: krótko powiedziawszy Mankieciarz, któremu pensja nie starczyła widocznie na pranie tyłu par mankietów dziennie, naruszył depozyta — a mnie, wyjeżdżając, wybrał sobie na zastępcę w prowadzeniu ksiąg, zapewne w nadziei, że nim powróci ze swych konkurów, wszystko się tu wyjaśni i załatwi — ja wylecę z banku, jeżeli nie do kryminału, to przynajmniej na goły bruk, a on, niewiniątko, czysty jak jego własne mankiety, zasiądzie napowrót przy biurku.

— A to lotr! — zgrzytnął Romek.

— Wiesz, gdy pomyślę, że mi jeszcze za to wszystko ofiarował wspianolomyslnie setkę — naturalnie kradzioną — to mnie pasya o mało nie zadusi. Nie duzo z niej ujadłem, bo pierwszej zaraz godziny oddałem 80 reńskich Ksaweremu — ale i tem dławię się teraz. Cóż on mnie ni proszony, ni dzikowany zrobił uczestnikiem swojego złodziejstwa! — wziął setkę, wydałem, jak jaki najpoczeźwsi, krwawo zarobiony grosz — a co najgorsza, że teraz, choćbym duszę zastawił, nie mogę się tak w jednej chwili zdobyć na oddanie mu tych lotrowskich pieniędzy.

— No prawda, musisz oddać i to jak najprędzej — potwierdził poważnie Romek.

— Muszę! wielka nowina — powiadam ci, że nie chcę ani spać ani jeść, ani nawet być u Łomińskich, póki nie skończę z tym eleganckim intere-

sem; wstyd mi oczy podnieść na ludzi. — Ale cóż kiedy nie mam! choćbym sprzedał całą garderobę, to i trzydziestu reńskich stąd nie wycisnę. U mojego redaktora już byłem, prosiłem go o zaliczkę, obiecywał mi nieledwie wodę nosić i zamiatać redakcję — nie nie pomogło! wyściskał mnie, wycalował, wyraził swoje współczucie stylem tak podniosłym, jakby improwizował artykuł wstępny — i tyle było całej pociechy. Zaprzysięga się, że nie ma, że wczoraj sam się starał o jakąś pożyczkę, której nie dostał — albo ja wiem? może i prawda — przecie wszyscy powiadają, że literaci to głodomory — ten wprawdzie doskonale wygląda, no, ale nie mam prawa wymagać, żeby mnie świadczył dobrodziejstwa, a sam obchodził się bez obiadu.

— A gdzież ten Mankieciarz siedzi teraz? sprowadzili go tutaj?

— Broń Boże!.. kontenci że im zszedł z oczu, bo na razie, gdy ta historia wybucha, mogłoby przyjść do jakichś starć i kolizji między kolegami dosyć nieprzyjemnych — tymczasem przez tych kilka tygodni jakoś się to wszystko załata, zalakieruje i do jego powrotu będzie już w porządku.

— Jakto? więc myślisz, że mu nawet nie dadzą dymisy?

— A spodziewam się, że nie! przecie honor banku by ucierpiał, gdyby z takiej historii zrobił skandal. — Słuchaj, sami cichutko te tysiąc kilkadziesiąt zł. a jemu może szepną przy okazji, żeby z posagu żony włożył napowrót do kasy, to co z niej wyjął na konkury — tak będzie i wilk syty i koza cała. Jeszcze go potem czempredzej wywansują, żeby go całkowicie oczyścić z podejrzeń motłochu.

— Dobrze, że ciebie już w banku niema, bo pewnie byś z nim zaraz zrobił jakąś głupią awanturę. (C. d. n.)

Z sali sądowej.

O rozruchy.

Nowy Sącz, 12 sierpnia.

Dziś popołudniu odbyła się tutaj rozprawa przeciw Marcinowi Mrózkowi, włościaninowi ze Stopnic o występki z §. 283 u. k. Krótki akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że podczas aresztowania go za zbiegowisko przez żołnierza 56 p. p. Jana Szlagora w Limanowy stawił opór, uderzył tegoż żołnierza kijem w głowę, i że jako już eskortowany, po drodze, łaską wybił szybę w jednym z domów. Oskarżonego bronił adv. Sterkowicz. Trybunał, pod przewodnictwem radcy Pisztki skazał Mrózkę na 14 dni aresztu.

Nowy Sącz, 13 sierpnia.

Wczoraj zaczęła się, a dzisiaj skończyła rozprawa o ekscesy przeciwyżdowskie we wsi Just.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 1. Piotr Kwiecik, 2. Jan Salamon, 3. Wojciech Orzeł, 4. Piotr Katra (lat około 60, ojciec licznej rodziny!), 5. Piotr Orzeł, 6. Maciej Szewczyk, 7. Marcin Salamon i 8. Wojciech Łagosz, przeważnie analfabeci, wyrobnicy, obwinieni o gwałt i kradzież.

Trybunałowi przewodniczył radca Wiśniewski. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że w nocy z 25 na 26 czerwca we wsi Just obok Tegoborzy, napadli na dom, stanowiący własność Herschla Holzera, wywalili w nim drzwi i pomimo oporu domowników zabrali różne, ukryte na strychu tego domu rzeczy, jako to bekiesze, spodnie, spodnice, mąkę, ryż itd. Ogólna wartość tych przedmiotów około 30 złr.

Po przeprowadzeniu rozprawy winnymi gwałtu publicznego i kradzieży uznani zostali i skazani: Piotr Kwiecik na 1 miesiąc cięż. więzienia, Wojciech Orzeł na 7 miesięcy, Piotr Katra na 8 mies. i Piotr Orzeł na 6 mies. więzienia, obostrzonego postem. Jako zaś winni tylko gwałtu publicznego i jako pomocnicy skazani: Jan Salamon na 1 miesiąc, Maciej Szewczyk na 2 miesiące, Marcin Salamon na 2 miesiące i Wojciech Łagosz na 5 tygodni więzienia.

Zasądzeni wyrok przyjęli i zaraz zaczęli odsiadywać karę.

Następna rozprawa we wtorek 16 b. m.

Jasio, 15 sierpnia.

Proces o zaburzenia we Frysztaku.

(Od umyślnie wystanęgo sprawozdawcy „Słowa Polskiego”).

Wypadki we Frysztaku są zapewne jeszcze żywo w pamięci czytelników *Słowa Polskiego*. Wasz sprawozdawca, tuż po krwawych zajściach, pod świeżym wrażeniem, wyczerpująco je opisał. Rozprawa przeciw 27 włościanom, która się odbędzie przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu obwodowego w dniu 16 b. m., nie rzuci na te wypadki więcej światła.

Skąd się rozruchy we Frysztaku wzięły? Kto jest ich moralnym sprawcą? Śledztwo nie wykazało. Jest jednak rzeczą stwierdzoną, że o groźących rozruchach powszechnie we Frysztaku na parę dni przed wypadkami mówiono i że ich wszyscy wycekiwali. I to jest stwierdzonym, że władza tak się dała zaskoczyć, że komendant żandarmerii nie w służbowym rynsztunku zrazu po rynku we Frysztaku funkcjonował, ale dopiero gdy tłum rozchylał się już na dobre, „pobiegł się uzbroić” i po żandarmów na posterunek posłał.

Czy 12 ofiar krwawych wypadków we Frysztaku padło *vorschriftsmässig*, czy użycie broni palnej było konieczne, czy władza — i to władza, która miała wiadomość o groźących rozruchach, widząc tłumy na rynku frysztańskim, nie powinna była wcześniej innych środków do ich rozprzeczienia użyć, tego wszystkiego zapewne z rozprawy się nie dowiemy. Żandarmi są powołani na świadków. Starosta ze Strzyżowa, który wedle swego własnego listu, pomieszczonego w nr. 147 *Słowa Polskiego*, był przez cały ciąg rozruchów we Frysztaku obecny, nie jest wcale na świadka wezwany.

Przebieg wypadków we Frysztaku tak się — wedle naocznych świadków — przedstawia:

Kilka dni przed zajściami w Frysztaku, donosili żydzi frysztańscy komendantowi posterunku żandarmerii Wagnerowi, że chłopci mają bić żydów.

Wskutek tych pogłoszek wzmocniono dnia 15. czerwca b. r. posterunek żandarmerii we Frysztaku przydzielwszy do służby żandarmów ze Strzyżowa i Niebylca.

Dnia 16. czerwca b. r. był targ we Frysztaku. Do czuwania nad bezpieczeństwem publicznym i porządkiem podczas targu, wysłano dwóch żandarmów z poleceniem pilnego baczenia, czy ludzie nie zamierzają napadu na sklepy izraelskie.

Do południa targ odbywał się prawidłowo, aczkolwiek można było zauważyć, że na coś się zanoszą, gdyż ludzie wrogo względem izraelitów byli usposobieni.

Około południa zawiadomiono Wagnera, że w szynku Naftalego Lōwa ludzie nie chcą płacić za wypite trunki.

Wagner udał się do szynku i zwrócił uwagę Lōwa, aby ludzi nie drażnił, choćby nawet który nie zapłacił.

Za chwilę wpadła do szynku jakaś żydóweczka z krzykiem, że się pali.

Na wskazane miejsce pobiegł Wagner, a za nim tłum ludzi. Okazało się jednak, że alarm był fałszywy. Był to niewątpliwie manewr zagrożonych izraelitów frysztańskich, aby skierować tam na chwilę uwagę tłumy, już wówczas groźnego i nieprzyjaźnie występującego, a tymczasem pozamykać wszystkie sklepy.

Gdy Wagner wrócił do szynku Naftalego Lōwa, już tłum ludzi tłukł tamże łaskami szkło i faszki z trunkami. Wagner opróżnił przy pomocy dwóch żandarmów szynk Lōwa, a Lōw szynk i trafikę zamknął.

Następnie usunął Wagner na chwilę ludzi, wybijających szyby w szynkach Chany Herbachowej i Majera Ehrlicha.

Ponieważ równocześnie na rynku i w innych szynkach wznęły się niepokoje — Wagner posłał na posterunek po żandarmów i sam pobiegł się uzbroić.

Tymczasem usiłował Piotr Gruszczyński z towarzyszymi wyważyć drzwi od trafiki, które Lōw zamknął, a gdy im się to nie udało, wyłamali drzwi boczne, prowadzące ze sieni do trafiki i do sklepu wpadli. Z całego tłumy zauważano zaledwie kilku sprawców, był tam prócz Gruszczyńskiego, Jan Miras, Jan Świstak, Wincenty Preferowicz, Stanisław Szeliga i Jan Kaszycki. Rej wodził wójt z Huty gogolewskiej Jan Miras.

Okrzykami: „będziemy bić żydów, wolno bić, bo mam taki okólnik” — dał przykład innym, pierwszy począł rozbijać faszki z wódką i likierami, a za nim inni tłukli i rozbijali, co im pod ręce wpadło i wyrzucali, a częścią wynosili z trafiki tytoń i cygara. Kaszycki zachęcał drugich, krzycząc: „hurra” i trącił w piersi policyanta gminnego Piotra Skalubę w chwili, gdy tenże chciał go uspokoić.

Zgromadzeni przed trafiką, którzy do sklepu już wtargnęli nie zdołali, rozchwytywali i wynosili czempredzej tytoń i cygara z trafiki wyrzucone.

Najpilniej uwijał się tam Piotr Gruszczyński, a z nim i wielu innych. Z tych część stała przed kratkami, reszty nie wysłędzono.

Szkoda wynikła z uszkodzenia rzeczy Lōwa, przeważnie trunków, wynosi około 400 zł.

Aczkolwiek Lōw skonstatował w trafice ubytek tytoń i cygar wartości około 800 zł., to jednak nie ma dostatecznych podstaw do przyjęcia, iż obwinieni zabrali tytoń tej wartości.

Stwierdzonym jest bowiem, że sprawcy niszczyli przedewszystkiem, co im w ręce wpadło, i głównym ich zamiarem było uszkodzenie rzeczy. Okazuje się to, choćby stąd, że ci, którzy bezpośrednio sklepy napadali, wcale nie, albo bardzo niewiele z towarów zabierali, lecz niszczyli i wyrzucali wszystko przez okna, a dopiero tłum sklepy oblegający, częstokroć dzieci, wyrzucane przedmioty rozchwytywali.

W takim zamieszaniu niewątpliwie przeważna część towarów uległa zniszczeniu.

Wobec tego nie można przyjąć, iż całą szkodę podaną zrzadzono przez zabranie rzeczy.

W tym wypadku wykazało śledztwo, iż obwinieni zabrali tytoń i cygara wartości niewiele kwotę 25 zł. przewyższającą.

Napad dokonany w trafice i sklepie Lōwa był pobudką do dalszych gwałtów.

Tłum zapełniający ulice tłukł wszystkie szyby w domach żydowskich, a jeden drugiemu wskazywał, gdy dostrzegł jakąś szybę całą.

Wśród takiego zamieszania nie możliwym było oczywiście stwierdzić, kto szyby rozbijał i niektórych tylko widziano. I tak: Jan Kaszyński rozbijał szyby w domu Salamona Kleinmana i Chaima Lōwa, Wojciech Świstak w domu Szyi Korna, a Jacenty Wilusz w domu Leiba i Chai Sury Ungerowej.

Do sklepu Chany Herbachowej wcisnął się, gdy drzwi sklepu zamykała, Jan Papuga i zażądał wódki, piwa, parasola dla siebie i żony i td., grożąc, że inaczej drzwi sklepu otworzy i wpuści tłum, który wszystko zniszczy.

Groźba taka wśród tych niezwyklej okoliczności, gdy tłum równocześnie bił szyby w oknach sklepu, wzniciła bezprzecnie uzasadnioną obawę Herbachowej o jej mienie. Dlatego też bez wahania dała Papudze pięć faszek piwa i dwa parasole. Papuga nie miał już sposobności żądać więcej, ani groźby swej wykonać, gdyż tłum sklep oblegający wyłamał drzwi i wtargnął do środka.

Wójt Jan Miras, który dokonanie zniszczenia trafiki i sklepu Lōwa pozostawił innym a tymczasem na własną rękę zabrał z propinacji Leizora Künstlera kilka faszek wódki, wartości przeszło 4 zł., znalazł się już tutaj na czele napastników i z kołem w rękę i okrzykiem „hura, bić żydów, bo taki mamy rozkaz” wpadł do sklepu z Marcinem Antoszem, Klemensem Węgrzyniakiem, Szymonem Grelą, Wojciechem Reczem, Tomaszem Nowakiem, Jacentym Wiluszem i Janem Jurasem.

Uzbrojeni w koły, wytłukli oni szkło i porcelanę, a co się stłuc nie dało, za okno wyrzucili.

Ze sklepu nie zabierano niczego, przynajmniej Herbachowa stwierdzić tego nie może, osób zaś, które towary wyrzucone rozchwytywali, nie wysłędzono.

Ten sam los spotkał kilka innych sklepów żydowskich, sprawców w tych wypadkach nie wysłędzono.

Kres rozruchom położyła zbrojna interwencja żandarmerii.

Na wszystkich punktach uwijali się żandarmi i tłumy rozprzeczali, atoli te usunięte z jednego miejsca, posuwały się w inne.

Przytrzymane z zabranymi ze sklepów towarami osoby musieli żandarmi puszczać wolno, gdyż tłum występował w obronie aresztowanych i uwalniał z rąk żandarmów.

Wobec tego żandarmi utworzyli jedną linię w poprzek ulicy i w ten sposób chcieli wyprzeć tłum z ulicy.

Atoli tłum parł naprzód a żandarmi wstecz musieli się cofać.

Wezwanie w imieniu prawa i zagrożenie użycia broni nie skutkowało: zewsząd słychać było głosy: „nie wolno bić, nie wolno strzelać”.

Gdy żandarm Stefański został skaleczony w rękę kosą a z tłumy coraz gęściej padały kamienie i kije ku żandarmom, żandarmi użyli broni.

Po pierwszych strzałach wołano „hura na żandarmów, strzelają ślepyimi patronami”, dopiero, gdy spostrzeżono kilku poległych i rannych, tłum rozprzecznał się i miasto powoli opróżnił. Napastnik, który żandarma Stefańskiego zranił kosą w rękę, poległ od pierwszego jego strzału, reszta osób, stawiających czynny opór żandarmom, pozostała niewysłędzona.

Przed kratki sądowe za powyż opisane wypadki są pociągnięci:

1. Jan Miras, wójt z Huty gogolewskiej 45 lat, 2. Piotr Gruszczyński 34 lat, 3. Jan Świstak 24 l., 4. Wincenty Popowicz 21 l., 5. Stanisław Szeliga 43 l., 6. Jan Kaszycki za to, że 16 czerwca b. r. napadł w Frysztaku w towarzystwie na dom Lōwa i dopuścił się gwałtu na jego mieniu, tudzież że ci sami oraz 7. Wojciech Świstak 57 l., 8. Jan Boroń 35 l., 9. Jędrzej Krzywiński 43 l., 10. Marcin Boroń 34 l., 11. Wasyl Jaskółka 35 l., 12. Stanisław Dziok 19 l., 13. Tomasz Maguder 40 l., 14. Ludwik Chmura 21 l., 15. Józef Wajda 39 l., 16. Jan Boroń 17 l., 17. Franciszek Lipski 30 l., 18. Franciszka Kosiowa 23 l., 19. Anna Wiśniowska 30 lat.

Skradli w Frysztaku w tym samym czasie Naftalemu Lōwowi, a Jan Miras także Leizerowi Künstlerowi, zaś Tomasz Maguder Judzie Teitelbaumowi ruchomości wartości wyżej 25 zł. Wojciech Świstak odpowiadać będzie jeszcze za złośliwe wybiecie szyb Szyi Korna, a Jan Kaszycki również za wybiecie szyb w domu Salamona Kleinmana i Chaima Lōwa na szkodę niżej 25 zł. Jan Kaszycki będzie dodatkowo odpowiadać za pchnięcie w piersi zaprzysiężonego policyanta gminnego Piotra Skaluby, pełniącego właśnie służbę.

Wreszcie Jan Miras, oraz 20. Marcin Antosz 19 lat, 21. Klemens Węgrzyniak 50 lat, 22. Szymon Grela 35 lat, 23. Wojciech Rec 32 lat, 24. Tomasz Nowak 35 lat, 25. Jacenty Wilusz 42 lat, 26. Jan Juras 42 l. pociągnięci do odpowiedzialności za to, że w towarzystwie i zbrojnie na dom Chany Herbachowej napadli i na jej mieniu gwałtu się dopuścili.

Jacenty Wilusz ma jeszcze odpowiadać za wybiecie szyb w domu Lejba Bauma i Chaji Lary Ungerowej, na szkodę niżej 25 złr. a Jan Miras i Jan Juras za okrzyki: „będziemy bić żydów, wolno bić, hura bijmy żydów” którymi zgromadzonych w Frysztaku ludzi do czynów przez ustawę zakazanych pobudzali.

Nakoniec 27 Jan Papuga odpowie za to, że Chanie Herbachowej zagroził naruszeniem mienia, aby ją zmusić do wydania towarów.

Do rozprawy wezwano 34 świadków.

Jan Miras, Jan Świstak i Jan Boroń młodszy, brali także udział w napadach na karczmy w Hucie gogolewskiej i w Kamienicy. Te sprawy jednak Izba radna postanowiła osobno traktować.

Rozprawa potrwa najmnij dwa dni. Przebieg jej podam w depeszach telegraficznych.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru letniego:

We wtorek 16 bm. „Żołnierz królowej Madagaskaru”, komedia w 4 aktach St. Dobrzańskiego.

We czwartek 18 bm. „W pułapce”, fraszka w 1 akcie E. Webersfelda. „Ciepła wdówka”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 20 bm. „Fałszywi poczciwcy”, sztuka w 4 aktach w przekładzie Dzierzkowskiego.

Słownik polski. Ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt pomnikowego wydawnictwa „Słownik języka polskiego”, o którym niedawno pisaliśmy obszerniej. Zawiera on 160 stron i doprowadzony jest do wyrazu „Blacha”.

Adolf Cerny skreślił w 28 numerze *Svetozora* obszerną sylwetkę dra Maryana Zdziechowskiego, podając zarazem udatny portret.

Uczeń Mascagniego, Nini Bellucci, skomponował 3 aktową operę p. t. „Lizella”. Wystawiono ją w Pesaro, pod batutą Mascagniego. „Nowość” przyjęła sympatycznie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.